Wychodzi 10-go każdego miesiąca.
ROK III. numer dziesiąty, październik 1928 ROK III.
cena numeru 30 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

RÓŻE ŚW. TERESY

wraz z dodatkiem „Mali Apostołowie i mali Święci.



Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6. Tel. 1016.

SPIS RZECZY: Różaniec. — Podstawa Małej Drogi Dziecięctwa. — Droga Dziecięctwa Duchowego św. Teresy od Dz. J. — O jedynie prawdziwem nabożeństwie do Najświętszej Marji Panny. — Objawienia prywatne w świetle nauki katolickiej. — Ratujmy dusze w czyścu cierpiące. — Wiadomości ze świata katolickiego. — Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymne. — Prośby o modlitwę.

Warunki prenumeraty „RÓŻ":

Prenumerata wynosi kwartalnie 90 gr. z przesyłką pocztową 1'05 zł., rocznie 3'60 zł. z przesyłką pocztową 4 zł. 20 gr. Pieniądze przesłać można na konto czekowe P. K. O. Kraków № 405.893 lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. Ogłoszenia: 20 gr. za wiersz milimetrowy.

Msza św. Na intencję Czytelników „Róż św. Teresy" odbędzie się w kościele OO. Zmartwychwstańców przed ołtarzem Św. Teresy dnia 15 paździer. 1928 o godz. wpół do 8 rano.

DO SZANOWNYCH CZYTELNIKÓW!

Zawiadamiamy wszystkich naszych Czytelników i czcicieli św. Teresy, że jest już w druku

Drugi rocznik 1929. **Kalendarza „Róż św. Teresy"**

bezporównania ciekawszy i piękniejszy jak rocznik pierwszy — zawierać będzie wszystko to co każdy dobry kalendarz zawierać powinien.

Wydawnictwo.

RZEWIELEBNYCH KSIĘŻY!

i literacko uzdolnionych Czcicieli świętej Teresy upraszamy uprzejmie o łaskawe zasilanie naszego miesięcznika oryginalnymi artykułami, będacymi w związku z życiem cudami lub z duchem nauk św. Teresy od Dz. Jezus.

Wydownictwo „Róz św. Teresy".

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII., oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się poddajemy. *Red.*

8239/28 NIHIL OBSTAT

X. Dr. Józef Rychlicki
cenzor.

W Krakowie dnia 9 października *1928.*

POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z KSIĄŻĘCO METROPOLITALNEJ KURJI

Rok III. Kraków, październik 1928. Nr. 10.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

wraz z dodatkiem MALI APOSTOŁOWIE i MALI ŚWIĘCI

Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6.

Różaniec.

Błogosławioną, Maryo, Twa cnota
I błogosławion owoc żywota
Jezus, Syn Boski, Twe Dziecię.

Ta część Różańca miła, radosna,
Jest dla nas ludzi jak nowa wiosna,
Co skarby sypie po świecie.

O Maryo święta, płaczemy z Tobą
I śmierć Jezusa kryje żałobą
Dusze boleścią przejęte.

Pod krzyż idziemy, z cierpienia niemi,
Lecz głośno łzami prosim rzewnemi:
Zwróć na nas oczy Twe święte!

Ach, zmartwychpowstał Jezus, Syn Boski,
Chwalimy Ciebie wolni od troski,
Bo śmierć zwyciężył Bóg-człowiek!

O święta Maryo, chwała Ci, chwała,
Ty, by nas zbawić, Synaś nam dała,
Wdzięczność łzą spływa z pod powiek!

P. Wężyk.

Stanisława Muśnicka.

Podstawa Małej Drogi Dziecięctwa.

POKORA.

Program wysokiej świętości, rozwijającej się stopniowo w Drodze dziecięctwa duchowego oparty jest na fundamencie pokory.

Pokora przygotowała to dziecię Boże do aktu ofiary z samej siebie, złożonego Najlitościwszej Miłości. Są to jakby dwa przeciwległe szczeble drabiny świętości, którą Teresa miała na ziemi przemierzyć.

Pewnego dnia w czasie ostatniej choroby, w chwili, kiedy całe zgromadzenie odmawiało Confiteor przy jej łożu, Teresa odczuła bardzo silne wrażenie swojej nędzy.

„Widziałam Jezusa gotowego oddać mi się na własność i ta spowiedź wydawała mi się bardzo potrzebnem upokorzeniem: Spowiadam się Bogu, Błogosławionej Marji Pannie, Wszystkim Świętym, żem zgrzeszyła bardzo.... O tak, mówiłam sobie, dobrze, że w tej chwili siostry proszą dla mnie o przebaczenie Boga i wszystkich Świętych. Podzielałam uczucia publikanina, czując się wielką grzesznicą; Pan Bóg wydawał mi się tak miłosiernym, a zwracanie się do całego dworu niebieskiego, aby przez jego pośrednictwo otrzymać przebaczenie od Boga, przedstawiło mi się, jako rzecz bardzo wzruszająca".

Taki stan duszy był zwykłym u Teresy, od początku jej życia wewnętrznego; zrozumiała ona wkrótce, że pokora jest źródłem swobody i ufności, i że niemoc pokornego obraca się w mądrość. Zresztą, by dążyć po małej drodze dziecięctwa, jaką sobie obrała, tyle trzeba pokory, zapomnienia, nieufności w sobie. Otóż pokora jest córką skruchy serca, tej skruchy miłosnej, właściwej Magdalenie u stóp Jezusowych, tej skruchy, która rodzi się we łzach i ciągle się niemi karmi. Można nie utracić wcale niewinności na Chrzcie Św. otrzymanej, jak to było w wypadku z Teresą — a jednak zdawać sobie doskonale sprawę z tego, czemby się było bez łaski Bożej. W każdym razie można jeszcze, tak jak Pan Jezus, przez miłość wczuć się w duszę grzeszników i grzesznic tego świata, zapożyczyć od nich uczuć i płakać z niemi i za nich. Bóg prędzej usłyszy łzy, niżeli słowa modlącej się duszy. Teresa zrozumiała wartość tych łez.

„Jezus chce, bym Go kochała, nie darował mi bowiem **wiele**, lecz **wszystko**.... Odpuścił mi naprzód grzechy, które mogłam była popełnić.... Wiem o tem.... Zbawiciel uważał mnie za zbyt słabą, aby mnie wystawiać na pokusę, gdyż byłabym się zupełnie spaliła w zwodniczym blasku stworzeń.

Mówiąc o pewnej młodej dziewczynie wystawionej na niebezpieczeństwa, dodała: „Gdybym się znajdowała na jej miejscu, oddawna już byłabym zgubioną na zawsze, w rozległym lesie tego świata“.

A w dzień swojej profesji zaniosła następującą modlitwę: „O Jezu, Boski mój Oblubieńcze, zabierz mnie raczej, niżbym miała zmazać duszę swoją, popełniając choćby najmniejszy grzech dobrowolny“.

Świadoma swojej słabości, a tem samem i zależności w jakiej trzymać się winna w stosunku do łaski Bożej, — wyrozumiewa jednocześnie słabość innych i solidaryzuje się miłośnie z ich uczuciami skruchy.

„Przybyłam do klasztoru — powiada, — aby zbawić duszę.... i pełna ufności, powtarzam za publikaninem pokorną jego modlitwę. Ale przedewszystkiem naśladuję postępowanie Magdaleny, jej zadziwiającą, a raczej: miłosną śmiałość, która zachwyca Serce Jezusowe, a moje pociąga... To nie dlatego, że Pan Bóg mnie uchronił od śmiertelnego upadku, pozwalam sobie wznosić się ku Niemu na skrzydłach ufności i miłości. Ach! czuję, że gdybym miała na sumieniu wszelkie możliwe zbrodnie, ufność moja nicby się nie zmniejszyła; z sercem złamanem skruchą poszłabym się rzucić w objęcia Zbawiciela. Wiem, jak On miłuje marnotrawne swe dzieci. Słyszałam jego słowa do Św. Magdaleny, do niewiasty uzdrowionej, do Samarytanki. Nie, nikt mnie nie potrafi przerazić, bo wiem, co mam sądzić o Jego miłości i miłosierdziu. Wiem, że cała ta mnogość win zatopiłaby się w nich za jedno mgnienie oka, niby kropla wody, rzucona na żarzące ognisko“.

Nic dziwnego, że takie silne słowa, zaczerpnięte z Serca Bożego, wzruszyły tylu grzeszników i grzesznic, że je pociągnęły do stóp Teresy. by przez jej przyczynę od Najlitościwszej Miłości otrzymać łaskę przebaczenia.

Jeżeli zaś te słowa zachowały do dziś jeszcze moc swoją to dlatego, że serce pokornej dziewicy z Lisieux przejęte było uczuciem skruchy. „Największa rzecz, jaką Bóg mi uczynił — pisze ona — to że mi okazał moją nicość i niezdolność do wszelkiego dobra“. A na krótki czas przed śmiercią powiada: „Co do mnie, nie posiadam innego światła, tylko to, które mi pokazuje moją nędzę, ale sprawia mi ono więcej dobra, niżeli światło w rzeczach wiary“. (13 sierpnia 1897.)

Na jednym z obrazków umieszczonych w brewjarzu Teresa napisała słowa następujące: „Panie, Ty wiesz, że ja Cię miłuję; ale miej litość nademną, jako żem człowiek grzeszny“. Tak właśnie ma myśleć dusza, która przygotowuje się do wejścia na górę świętości. A jednak Teresa miała zapewnione, że nigdy nie straciła łaski poświęcającej, otrzymanej na Chrzcie świętym. Uczucia te świadczą

o prawdziwej pokorze, pokorze duszy, która nie ufa samej sobie, która ma wysokie przekonanie o innych, i niczego więcej nie pragnie, prócz tego, by zostać ukrytą i traktowaną jako ostatnia.

To też Teresa śpiewała:

„Pragnę się ukryć na ziemi
Być ostatnią za wszystkiemi.
Dla Ciebie, o mój Jezu"!

Dusze maleńkie, tak bardzo przez św. Teresę ukochane, i wy nie inaczej dojdziecie do świętości, jak drogą głębokiej pokory. Uniżajcie się więc szczerze przed Bogiem, przed Niepokalaną Marją Panną, przed wiernym waszym Aniołem Stróżem, przed wielkim pokutnikiem pustyni, przed Apostołami; którzy sami zgrzeszyli, przed wszystkimi Świętymi Bożymi, którzy płakali i jęczeli nad sobą i przed samą Mistrzynią waszą, Teresą... Wyznajcie szczerze, bijąc się w piersi, żeście zgrzeszyły, żeście popełniły wielką winę i dlatego wzywajcie ich wszystkich, aby wam wyjednali miłosierdzie od Najlitościwszej Miłości, a Bóg przebaczy i jak najchętniej wyciągnie ku wam ramiona swoje. Ach, gdybyście wiedziały, jak On pragnie oddać się duszom waszym! Tylko idąc ku Niemu, powtórzcie razem z Teresą, tę modlitwę, jaką ona zaniosła w dniu swojej profesji: „O Jezu, Boski mój Oblubieńcze, zabierz mnie raczej niżbym miała kiedykolwiek zmazać mą duszę najmniejszym choćby grzechem dobrowolnym."

Taka dusza jest dojrzała, by się mogła zbliżyć do Boga w Wierze. —



X. W. Kwiatkowski.

Droga Dziecięctwa Duchowego Św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

CIĄG DALSZY.

Trzecia podstawa Ufności w Bogu. Sprawiedliwość Boska.

Ale, może ktoś zarzuci, że w Bogu niema tylko miłosierdzia. Są i inne przymioty, a niektóre z nich przejmujące obawą: jest i sprawiedliwość Boska.

Zarzut byłby poważny, gdyby sprawiedliwość miała tylko karanie na celu. Ale upada, gdy się zważy, że właściwem jest sprawiedliwości oddawać każdemu, co mu się należy, a zatem wynagradzać dobre jak i karać złe.

Co więcej, sprawiedliwość, aby była słuszna, musi brać pod uwagę dobre intencje jak i okoliczności umniejszające

odpowiedzialność, niemniej jak te, które ją obciążają i powiększają. Wiemy zaś, że w człowieku jest tyle słabości, naturalnej, a grzech pierworodny dodał jeszcze tyle zepsucia, że Bóg, zanim zacznie karać człowieka za jego winy, ze względu właśnie na Swą sprawiedliwość zaczyna zawsze uważać je ze strony jego wielkiej nędzy. Tej nędzy jednak nie może On widzieć bez wzruszenia się do litości; i w ten sposób dzieje się, że sprawiedliwość sama pobudza Jego miłosierdzie. To właśnie tłumaczy nam tak odmienny sposób, w jaki Bóg się obszedł z aniołami i ludźmi po grzechu, i jak ta sama sprawiedliwość na widok grzechu aniołów otwarła zaraz otchłanie piekielne, a na widok grzechu Adama zaczęła otwierać przepaście miłości i odkupienia. Tak więc, jak mówi św. Teresa „dlatego, że Bóg jest sprawiedliwy, jest zarazem współczujący i napełniony słodkością, powolny do karania, a pochopny do miłosierdzia. On bowiem zna naszą ułomność, On wie że jesteśmy prochem tylko“.

Takie to były ulubione myśli naszej Świętej. Także i sprawiedliwość Boża przedstawiała się jej nie mniej niż inne Jego przymioty, jako jaśniejąca cała miłością. Ona nie mniej spodziewała się od sprawiedliwości Jego jak od miłosierdzia, i tak „ta sprawiedliwość, która tyle dusz przejmuje bojaźnią, była dla niej przedmiotem radości i ufności“.

Przedewszystkiem widziała ona w Bogu Ojca. Ale od sprawiedliwości w najwyższym stopniu słusznej ojca nieskończenie dobrego, czego może się spodziewać dziecko, które wprawdzie nieraz się zapomina, ale jednak stara się go kochać ile może, i czuje się przez niego czule i mocno kochana? Czy surowości czy pobłażania? Nie można o tem wątpić. Ach, gdyby ojciec był choć trochę niesprawiedliwym, tedyby dziecko mogło słusznie się obawiać. Ale od ojca zupełnie sprawiedliwego ono może się wszystkiego spodziewać. A kiedy tym ojcem jest Bóg, a Jego sprawiedliwość jak On sam jest nieskończona, także ufność w Niego powinna być bez miary.

Takie są prawdziwe źródła ufności nadprzyrodzonej. Jak mogliśmy potem wszystkiem przyrównać naszą ufność do miary ufności czysto ludzkiej? Jak moglibyśmy ją ograniczać?

„Lękają się ludzie sprawiedliwości Bożej; — pisze O. Semenenko — dobrze robią, ale się niema czego tak lękać, bo Bóg dobry przytem. Lecz powiem, czego się mają lękać: oto miłości Bożej. Tej doprawdy trzeba się lękać. Rachunek miłości jest straszny; bo miłość jak nie ma dosyć nagród, dosyć do dania temu, który kocha, tak nie ma dosyć kar dla tego, kto pogardza. O, temu miłość nic nie przepuszcza, wszystkiego śledzi, o wszystko się pyta, wszystkiego dochodzi i wszystko karze! A czem karze?

Odwróceniem się, pogardzeniem, odepchnięciem. To, co Chrystus mówi: " Idźcie precz odemnie, przeklęci, w ogień wieczny." O, to odwrócenie się Boga, ta z Jego strony pogarda, to odepchnięcie spadnie na duszę jak ogień niszczący i rozpali się w niej na wieczność! „ Nie zapłonął tam ogień miłości, zapali się ogień kary. Ja się piekłu nie dziwię. Piekło jest konieczne, chyba, że w Bogu miłości niema. Myli się, kto myśli, że piekło miłości się Boga przeciwi; owszem, piekło to jest miłość Boża pogardzona i karząca." (Kazanie II 98).

(c. d. n.)

O jedynie prawdziwem nabożeństwie do Najśw. Marji Panny.

Dokończenie. 6).

Wszystko odtąd czynić: 1) przez Marję, 2) z Marją, 3) w Marji, 4) dla Marji — znaczy:

1. — **przez Marję**: a) przez Jej pośrednictwo, przez Jej przyczynę modlić się, zwracać się i zbliżać się do Jezusa, rozumiejąc, że Ona lepiej wszystko nam załatwi niźli my sami, że przez Nią łatwiej i pewniej osiągniemy zamierzone dobro, niźli przez samodzielne zabiegi. — b) Przez Marję ofiarować P. Bogu każdą naszą modlitwę, pracę, cierpienie, wypoczynek, słowem ze wszystkiemi naszemi sprawami zwracać się do P. Jezusa najczęściej przez Marję jako przez naszą Matkę i najlepszą, niezawodną Pośredniczkę.

2. — **z Marją**: we wszystkiem zapatrywać się na Marję jako na najdoskonalszy wśród stworzeń wzór i jako na Mistrzynię naszą t. zn. na każdym niemal kroku zapytywać siebie: jakby teraz zachowała się, jakby to czyniła Matka Boska. — Nic nie robić, że się tak wyrazimy „na własną rękę", bez wiedzy Marji..., lecz o wszystko Ją zapytywać, we wszystkiem Jej się radzić, wszystko z Nią t. j. w Jej obecności, przy Jej pomocy.

3. — **w Marji**: jak Boskie Dzieciątko Jezus przebywało bezpiecznie i szczęśliwie w Jej Dziewiczem łonie, tak my wyobraźnią i pamięcią pozostawajmy chętnie i stale przy Jej boku pod płaszczem Jej macierzyńskiej opieki. Duchem mamy przebywać w Jej sercu Niepokalanem, jak Adam w prześlicznym raju. W skarbcu Jej niewinnego serca złóżmy i schrońmy serce, duszę, zmysły nasze. — W Marji, jako w „Ucieczce grzeszników", naturalne i bezpieczne schronienie nasze; w Marji, jako w Pannie możnej", i „Wspomożycielce

Wiernych": nasza nadzieja — w zwątpieniu i rozpaczy, pociecha — w smutku, ratunek — w niebezpieczeństwie, ocalenie — w godzinie śmierci.

4. — **dla Marji:** wszystko czynić z miłości ku N. Marji Pannie. Zabawę, pracę ofiarę.... wszystko dla Marji! Wszystko zrobić, wszystko znieść dla Marji, *aby przez to podobać się i sprawiać przyjemność Jej Boskiemu Synowi!* Wielkie zaparcie siebie samego, dużo cichego poświęcenia, a nawet heroicznych wysiłków.... wszystko to poświęcić, na wszystko umieć się zdobyć z miłości dla tej najlepszej Matki naszej. Kto tej Królowej nieba i ziemi raz oddał się całkowicie, słuszną jest rzeczą, aby jako — sługa, poddany, miłośnik i niewolnik Jej wszystko robił już tylko dla Niej: nie ze względu na własną korzyść, lecz na większą Jej cześć, a na chwałę jej Syna, a Pana i najsłodszego Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa któremu uwielbienie i dziękczynienie na wieki wieków!

Oto na czem polega prawdziwe i doskonałe nabożeństwo do Matki Boskiej!

Tylko takie nabożeństwo jest Matce Najśw. najmilsze, a dla duszy naszej najkorzystniejsze, tylko takie nabożeństwo prowadzi szybko do świętości, jednoczy nas ściśle z Bogiem i jest wspaniałem urzeczywistnieniem hasła największych czcicieli Marji, a zwłaszcza Bł. Ludwika Grignon de Montforta *„Przez Marję do Jezusa!"*

* * *

Sodalis Marianus.

Ks. Marjan Olszewski.

Objawienia prywatne

w świetle nauki katolickiej.

(Ciąg dalszy) 7).

Nadnaturalne widzenie mieści w sobie trzy stopnie, a mianowicie: nadnaturalne skupienie, modlitwę pokoju i bierne zjednoczenie.

Nadnaturalne skupienie ma miejsce, jeśli zmysły zewnętrzne i władze duszy skupiają się wewnętrznie mocą wlanego w nie światła Bożego, a dusza zapala się ogromną, widoczną miłością ku Bogu. Działanie miłości udziela się bezpośrednio zmysłom zewnętrznym, a stąd rozlewa się na duszę.

Przy **modlitwie pokoju** udziela się miłość Boża bezpośrednio duchowi, a stąd udziela się zmysłom; to ostatnie je-

dnak nie zawsze następuje, a wtedy zdarzyć się może, iż dusza, choć pogrążona w modlitwie pokoju, pozbawiona jest wszelkiej odczuwalnej pociechy. Tylko wola jest tak ściśle mocą miłości złączona z Bogiem, że poprostu nie może nic innego pokochać. Inne władzy duszy i zmysły wewnętrzne są wolne, a czasem nawet tak roztargnione, że wola mimo chęci nie może ich skupić.

Bierne zjednoczenie ogarnia wszystkie władze duszy i jednoczy je z Bogiem; pamięć zajmuje się tylko Bogiem, wola pociągnięta jest ku Niemu nieprzepartą miłością, rozum ogarnięty światłem, nie może o niczem myśleć, tylko o Bogu. Słowem dusza odczuwa jasno i poznaje Boga obecnie wewnątrz niej i z nią złączonego.

W biernem zjednoczeniu znowu rozróżniamy trzy stopnie: zjednoczenie zwyczajne, zjednoczenie zrękowin i duchowe zaślubienie. W **zjednoczeniu zwyczajnem** (unio simplex), dopiero co opisanem, ulegają obezwładnieniu tylko wewnętrzne władze duszy, ale nie ustaje działanie zmysłów zewnętrznych.

Przy t.zw. **zjednoczeniu zrękowin** (unio desponsationis) ustaje działalność nietylko władz, lecz także zmysłów zewnętrznych. Zjednoczenie to odbywa się zapomocą zachwycenia (extasis,) porwania (raptus) i uniesienia ducha (elevatio spiritus). W zachwyceniu ustaje zupełnie działalność zmysłów zewnętrznych; człowiek nie słyszy, nie czuje. Porwanie mało się róg ni od zachwycenia, tylko skutek jest tu gwałtowniejszy i nasilejszy, tak, że nieraz ciało unosi się cudownie w górę. W uniesieniu ducha ma się uczucie, jakgdyby dusza gwałtownie wydobywała się z ciała i chyżo unosiła się w górę,

Duchowe zaślubienie (unio consummata) — to szczyt widzenia. Dusza przemienia sie niejako w Boga, wnika w Niego i łączy z Nim w jedno, jak kropla wody wlana w ocean. Władze duszy i zmysły powracają znów do swej działalności; wola w spokoju największym oddaje sie miłości Bożej, rozum rozważa i poznaje to najściślejsze połączenie się z Bogiem wewnątrz duszy. Nadmienić tu należy, iż ten sposób zjednoczenia nie jest przemijającym, lecz habitualnym, t. j. stanem trwałym. Dusza więc stale cieszy się posiadaniem najwyższego dobra, namiętności nie są już wstanie zniszczyć tego szczęścia.

Ale zanim Bóg wzniesie duszę na tak wysokie stopnie kontemplacji, zwykł doświadczać ją przez zsyłanie nadnaturalnej oschłości, czyli utrapienia wewnetrznego (desolatio supernaturalis, purgatio spiritualis), i przez to chce ją niejako oczyścić i uczynić godną przyjęcia tak wielkich łask. **Oschłość** nadnaturalna może być dwojaka: zmysłowa - odczuwalna i substancjalna czyli duchowa.

Zmysłowo - odczuwalna oschłość dotyka niższe władze duszy. Człowiek dotknięty nią, wprawdzie stara się podobać Bogu, ale wciąż zdaje mu się, że wobec jego błędów jest w niełasce u Boga.

Dotkliwszą ale i skuteczniejszą jest oschłość **substancjalna**, sięgająca w sam głąb ducha. Dusza nią dotknięta sądzi, że jest odepchnięta i opuszczoną przez Boga, że wszystkie jej dobre uczynki nie mają żadnej zasługi. Czasem jej się zdaje, że żywi nieprzezwyciężoną nienawiść ku Bogu, to znów nawiedzają ją najstraszniejsze pokusy grzechowe, a nierzadko także najrozmatsze dolegliwości fizyczne. Człowiek chciałby się modlić, a nie może należycie zebrać myśli i wznieść ich ku Bogu. Wobec tego zaś, że biedna dusza w tym stanie żadnej pociechy z nikąd nie doznaje, męki jej są wprost nie do opisania. Zato, gdy przetrwa tę próbę, podnosi się oczyszczona ze wszelkich naleciałości światowych, umocniona w pokorze, zahartowana, i wtenczas Bóg, zlewając na nią zdroje pociechy podnosi ją do wspomnianych wyżej stopni zjednoczenia i czyni ją godną otrzymania widzeń, objawień, względnie ducha proroczego.

Sposoby objawień. — Widzenia rozróżniamy: zmysłowe, wyobraźniowe i rozumowe. **Zmysłowe** poznaje dusza za pomocą zmysłów zewnętrznych (n. p. płonący krzew Mojżesza); **wyobraźniowe** czyli imaginacyjne poznaje dusza przez fantazję t. j. przez wyobraźnię twórczą (Ezechiel, widzący pole pełne szkieletów); **rozumowe** widzenia pojmuje dusza wprost rozumem za pośrednictwem czysto duchowych obrazów poznawczych (n. p. św. Paweł zachwycony do trzeciego nieba). Dodać tu potrzeba, że te trzy rodzaje wizyj najczęściej łączą się ze sobą: imaginacyjna ułatwia zrozumienie zmysłowej, a sama zaś wymaga rozumowej, by być pewną.

Widzenia mogą mieć miejsce w stanie czuwania, we śnie lub w ekstazie. Wizje zmysłowe, jako działające na zmysły, nawiedzają duszę w stanie czuwania na jawie; imaginacyjne i rozumowe najczęściej we śnie lub w zachwyceniu.

Mówiąc o wizjach, musimy tu jeszcze wytłomaczyć znaczenie pojęć „widzenie” i „objawienie”, które to wyrazy nieświadomi mieszają nawzajem. Otóż widzenie i objawienie, chociaż nieraz mają miejsce równocześnie, mają się do siebie tak, jak środek i cel. Widzenie spuszcza Bóg w tym celu, by coś objawić, czyli środkiem do udzielenia objawienia jest widzenie, które samo przez się nie jest jeszcze objawieniem. Dopiero, gdy Bóg da patrzącemu zrozumieć znaczenie wizji, wtenczas dopiero mamy właściwe objawienie. I w tem znaczeniu pisze prorok Daniel: „Intelligentia est opus in visione” t. j. widzeniu jeśli ono ma być objawieniem, potrzeba zrozumienia.

Podobnie jak widzenie ma się do objawienia, tak ono ma się do proroctwa (prophetia), a mianowicie: objawienie jest środkiem, przez który Bóg udziela poznania proroczego. **Proroctwo** jest to przez natchnienie i objawienie Boże udzielone poznanie (cognitio) rzeczy ukrytych, połączone z darem objawienia czyli przepowiedzenia ich innym (elocutio). „Prophetia consistit in cognitione et cognitorum manifestatione.

Dar proroctwa nie jest nigdy stałym, lecz przemijającym, tak, że każde nowe proroctwo wymaga nowego objawienia.

Przedmiotem proroctwa są wszystkie prawdy ukryte: teraźniejsze, przeszłe i przyszłe. W najściślejszem słowa znaczeniu stanowią przedmiot proroctwa rzeczy przyszłe.

Od właściwego proroctwa różni się tak zwany **instynkt proroczy**. Podczas gdy proroctwo jest poznaniem rzeczy pewnem; niewątpliwem, to przeciwnie instynkt proroczy nie ma tej pewności. Mianowicie, prorok nie jest zawsze pewny, czy poznanie jest od Boga, czy też jest to jego własna intuicja, przeczucie. To też zdarzyć się może, iż człowiek, obdarzony darem proroctwa, może własne zapatrywanie w jakimś szczególe wziąć za objawioną prawdę. Stąd wniosek, że nie godzi się potępiać zaraz w całości prywatnych objawień i uważać je za fałszywe, jeśli znajdzie się w nich jakiś nieznaczny błąd.

Daru proroctwa udzielał Bóg nietylko w Starym, ale i w Nowym Testamencie. Potwierdzenie na to znajdujemy w słowach św. Piotra, w różnych miejscach pism św. Pawła, w dziełach św. Tomasza i innych pisarzy katolickich. Pośrednikami w udzielaniu ludziom objawień są według św. Tomasza aniołowie; bywają nimi także Święci Pańscy, a przedewszystkiem Matka Boska. Lecz zawsze pierwszym, a najczęściej i bezpośrednim darodawcą jest sam Bóg w Trójcy Przenajświętszej. C. d. n.

Ratujmy dusze w czyścu cierpiące!

Ze wszystkich nieszczęśliwych istot (poza potępionymi najnieszczęśliwszemi są dusze czyścowe, a to dlatego, że same sobie nic pomódź nie mogą gdyż z chwilą śmierci czas zasług dla nich się skończył, a męczarnie ich bez porównania przewyższają największe cierpienia i boleści, jakie nam są znane tu na ziemi. Zbliża się miesiąc listopad poświęcony przez Kościół w sposób szczególny pamięci umarłych. Wprawdzie powinniśmy o duszach czyścowych pamiętać stale, codziennie, przez rok cały, lecz szczególny obowiązek skutecznej pamięci o więźniach czyścowych mamy w miesiącu listopadzie, którego dusze czyścowe z takim utęsknieniem wyczekują i po którym tyle sobie obiecują... Nadzieje atoli tych biednych duszyczek tylko o tyle się ziszczą, o ile nie zawiedzie ich nasza pamięć i współczucie dla nich.

Czyściec, według słów samego Chrystusa Pana, jest to ciemnica z której wyjść niepodobna, aż po wypłaceniu ostatniego szelążka: „Wrzucą do ciemnicy; zaprawdę powiadam ci, nie wyjdziesz stamtąd, aż oddasz ostatni pieniążek.“ (Mat. V. 25, 26). Innemi słowy, czyścem nazywa się miejsce, gdzie aż do całkowitego wypłacenia się sprawiedliwości Bożej cierpią dusze tych osób, które zmarły wprawdzie w łasce poświęcającej, t. j. bez

grzechu śmiertelnego, lecz w chwili śmierci miały na sumieniu grzechy lekkie (powszednie), lub jeszcze nie odpokutowały tu na ziemi całkowitej kary za grzechy popełnione, a obżałowane i przy spowiedzi odpuszczone.

Dwie prawdy o czyścu są dogmatem wiary katolickiej: 1) że czyściec istnieje; 2) że duszom w czyścu czyli Kościołowi cierpiącemu Kościół walczący, t. j. wierni na ziemi, mogą przyjść z pomocą: modlitwą, dobremi uczynkami, jak post, jałmużna, uczynki miłosierdzia co do duszy i ciała, dalej przez ofiarowanie odpustów i Komunji św. lecz przedewszystkiem i szczególnie ofiarą Mszy świętej.

Kościół św. wyznaje swą wiarę w istnienie czyśca przez odprawianie Mszy św. za umarłych, przez obchodzenie obrzędów w Dzień Zaduszny, przez obchodzenie obrzędów liturgiczno-żałobnych, przez zachęcanie wiernych do modlitwy za dusze zmarłych. A ponieważ święci w niebie, którzy są nasyceni niewysłowionem szczęściem, niepotrzebują naszej pomocy, duszom zaś w piekle nic już pomódz nie można, przeto z praktyki Kościoła świętego wynika, że modlitwy za zmarłych idą na korzyść li tylko dusz w czyścu cierpiących.

Istnienie czyśca, a zarazem możność przyjścia z pomocą duszom zmarłych w grzechach lekkich stwierdza Pismo święte, gdyż czytamy: „Święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani" .(II. Mach. 12, 49).

Wiarę tę mieli juz żydzi; w St. Test. bowiem czytamy, że Judasz Machabeusz posłał do Jerozolimy ofiarę za poległych wojowników. Zresztą wiarę w czyściec mieli i mają nawet poganie. U wszystkich tych bowiem narodów istniał zwyczaj składania ofiar i zanoszenia modlitw za umarłych.

Wreszcie sam rozum mówi nam, że czyściec musi istnieć Albowiem prócz niesłychanie rzadkich wyjątków, każdy człowiek umierając, ma na sumieniu przynajmniej lekkie przewinienia.

A co ważniejsza, schodzimy z tego świata zwyczajnie z długiem jeszcze całkowicie nie spłaconym. Dług ten zaciągamy wobec sprawiedliwości Boskiej naszemi grzechami, za które zasługujemy na karę doczesną i wieczną. Karę wieczną czyli potępienie za grzech śmiertelny darowuje nam Pan Bóg w sakramencie Pokuty; lecz pozostaje jeszcze do odpokutowania za grzechy ciężkie i powszednie kara doczesna, z której przy spowiedzi świętej odpuszcza nam Pan Bóg tylko pewną cząstkę. Otóż, jeżeli dusza schodzi z tego świata z grzechami lekkiemi lub nie odpokutowawszy jeszcze tu na ziemi całej swej kary doczesnej, nie może wejść do nieba, bo Pan Jezus powiedział, że do nieba nie może wejść nic nieczystego. Lecz i do piekła dusza takiego człowieka, który żył uczciwie i pobożnie i umarł w łasce poświęcającej, nie może pójść, gdyż byłoby to niesprawiedliwością, a Bóg jest sędzią sprawiedliwym i nieskończenie miłosiernym. A zatem sam rozum nam mówi, że musi być miejsce, gdzie takie dusze oczyszczają się pokutą pozagrobową przez czas jakiś, a potem dopiero, jako już czyste i doskonałe, idą do nieba.

Ponadto zdarza się nieraz, że wielcy grzesznicy, którzy niemal przez całe życie oddawali się ciężkim grzechom, a nawet zbrodniarze, umierają czasem z prawdziwym żalem za swe grzechy, po godnem przyjęciu sakramentów świętych, a więc w łasce poświęcającej. Dusze grzeszników szczerze nawróconych, chociaż tuż przed śmiercią, będą napewno zbawione, lecz dusze takie nie mogą wejść odrazu do nieba, bo uczucie srpawiedliwości domaga się, by wpierw dały Bogu zadośćuczynienie za swe grzeszne życie. Więc znowu dla nich rozum domaga się miejsca pośredniego między niebem a piekłem, czyli czyśca.

Kara w czyściu jest dwojaka; 1) dusze są pozbawione widzenia Boga; 2) cierpią wielkie męki fizyczne i moralne.

Dusze w czyścu zatrzymane cierpię straszną męczarnię tęsknoty za Bogiem. Z tej tęsknoty dusza usycha i kona, a skonać nie może. Tęsknota jest tem boleśniejszą, im milszą jest sercu naszemu rzecz. za którą tęsknimi. A gdy tęsknimy za rzeczą najmilszą, wtedy tęsknota przenika nas, gnębi, dławi, truje, opanowuje i targa wszystkie władze duszy, zaciemnia nam świat na zewnątrz i na wewnątrz i trzyma nas w niewysławionem udręczeniu związanych smutkiem, którego żadne roztargnione rozpró-szyć nie może, a tylko osiągnięcie przedmiotu za którym tęsknimy uwalnia nas od tego smutku, od tej złości, która częstokroć przyprawia ludzi o obłęd lub wprost staje się przyczyną ich śmierci.

A jeżeli tęsknota jest tak bolesną nawet w tem życiu, nawet do rzeczy znikomych, to jakąż musi być tęsknota, której doznają dusze czyścowe, doskonalej od nas czujące i kochające, a teskniące za rzeczami juz nie doczesnemi, ale wiecznemi, za źródłem życia i szczęścia — za Bogiem!

Dusza zbawiona w chwili sądu szczegółowego stanęła twarzą w twarz przed najsłodszym Jezusem. To była chwila największego szczęścia. Promień miłości niepojętej, wychodzący od Boga — Sędziego, przeniknął tę duszę, głosząc jej, że nie jest potępiona, lecz że jej wieczne zbawienie jest zapewnione i cel osiągnięty. Któż zdoła pojąć i opisać uczucie radości, szczęścia wdzięczności, i zachwytu miłości, jaką ta dusza zapłonie w chwili, gdy ujrzy nieskończony majestat Boga, gdy zobaczy niebo i usłyszy wyrok swój zbawienny! Dusza chciałaby się rzucić w uniesieniu miłości w objęcia Miłości odwiecznej. Lecz w tej chwili światło Boże przeniknie ją, a w tem świetle dusza dojrzy w sobie plamy i zmazy wszelakich niedoskonałości i grzechów powszednich, oraz ze zgrozą spostrzeże, iż pokuta jej na ziemi nie była dostateczną, że dług zadośćuczynienia sprawiedliwości Boskiej pozostał jeszcze bardzo wielki . . . Widok ten ją przerazi, zawstydzi i wzruszy tak, że nie trzeba będzie wyraźnego i osobnego rozkazu, by wpierw się oczyściła. Ona sama zrozumie, że w tym stanie ani do nieba wejść ani w objęcia swego Zbawiciela rzucić się nie może, poczuje w sobie żywiołowe pragnienie, by czemprędzej zniknąć, uciec z tego morza nieskalanej światłości i ukryć się w ponurych płomieniach czyśca, bv

przeszkody wiecznego połączenia się ze swym Ojcem niebieskim usunać.

Lecz tam w czyścu dusza nie może już zapomnieć zachwycającego widoku oblicza Boskiego. Ta piękność i dobroć nieskończona, którą dusza na chwilę ujrzała, teraz rozżarza w niecoraz większą tęsknotę za Bogiem. Tą tęsknotą dusza coraz bardziej płonie, ta tęsknota coraz bardziej ją trawi, na wskroś przepala, pali...!

O jak straszną jest dla dusz czyścowych ta ich największa męczarnia: kara odłączenia od Boga! Póki dusza żyła na ziemi, zajęta była różnorodnemi doczesnemi sprawami i mamidłami, które ją zaprzątały, a może na chwilę uszczęśliwiały; nie czuła tego nieznośnego głodu za wiecznem szczęściem, za wiecznem dobrem, za niebem. Ale teraz ona kocha Boga miłością czystą, niezachwianą, tą samą, którą Go kochać będzie w niebie przez całą wieczność i dlatego z niepojętą potęgą tej miłości rwie się do Niego; a tymczasem w tych porywach swoich znajduje przeszkodę, zagrodę, którą sama sobie za życia ziemskiego stworzyła. Któż pojmie smutek i boleść jaka dręczy biedną duszę czyścową; jest ona jakby człowiek wiszący w powietrzu, który ani na ziemi stopy oprzeć, ani do nieba wznieść się nie może. Mękę dusz czyścowych, pochodzącą z tęsknoty za Bogiem możnaby porównać z męczarnią człowieka, który dusi się z braku powietrza, który tchu złapać nie może: one całe swą istotą z siłą żywiołową łakną i pragną Boga, rwą się do Boga, odczuwają konieczną i gwałtowną potrzebę, że się tak wyrazimy, oddychania Bogiem, życia Bogiem, pogrążenia się w Bogu, a tymczasem od tego Boga, który jest i ma być Duszą ich duszy, są odłączone wskutek nieodpokutowanych jeszcze plam grzechowych.

Na ziemi naszą miłość i pociąg ku Panu Bogu osłabiają różne doczesne wpływy, złudne nadzieje, życia ludzkiego rozkosze i trudy. Lecz dusze czyścowe, uwolnione z powłoki ciała, poznały z zupełną jasnością Boga jako najwyższe i jedyne Dobro, źródło i cel ich życia; przeto dążą do Niego z całą siłą swej woli. Poza Bogiem i prócz Boga teraz już nie posiadają czegoby się mogły trzymać, coby ich mogło choć w części zająć, zainteresować lub sferę ich pożądań zaspokoić. Zupełnie oderwane od świata, od stworzeń, wolne od zmysłów swego ciała, rwą się teraz całym pędem już tylko do samego Boga, lecz dług nie uiszczony trzyma ich w strasznem więzieniu czyścowem. Któż ich z tego więzienia uwolni? Nie uwolnią ich Święcy Pańscy, bo i dla nich czas zasług już przeszedł. Nie rozwiąże ich sam Bóg nawet, chociaż najżywiej pragnie wyzwolenia tych dusz sobie miłych, — bo Mu na to nie pozwala Jego nieskończona sprawiedliwość. Nikt inny nie może przyjść z pomocą duszom czyścowym, tylko my jedni, ich bracia na ziemi żyjący; tylko Kościół walczący może przyjść z pomocą Kościołowi cierpiącemu. Od nas to ratunku dla tych najnieszczęśliwszych dusz wygląda sam Bóg i do tego ratunku przez Kościół

św. codziennie nas pobudza. Wspierajmy zatem biedne te dusze w czyścu cierpiące we wszelki sposób nam możliwy, jeżeli chcemy, żeby i nas wspierano, gdy w tej ognistej ciemnicy będziemy zatrzymani. „Jaką miarką mierzycie, taką będzie i wam odmierzone“ „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią!“ C. d. n.

Wiadomości ze świata katolickiego.

Kongres Eucharystyczny w Częstochowie, który zgromadził około pół miljona pielgrzymów z całej Polski, powziął szereg rezolucji, wśród których zwracają uwagę następujące uchwały.

Na czoło wysunięto uchwałę w sprawie rozszerzenia Królestwa Eucharystycznego Chrystusa Króla, przez częste łączenie się z Chrystusem w Komunji św. W ten sposób będziemy się stawali coraz więcej żywymi członkami żywego ciała Chrystusowego, którym jest Kościół katolicki,

Na drugiem miejscu umieszczono zobowiązanie do energicznego współdziałania w Akcji Katolickiej, zorganizowanej według myśli Ojca św, w Lidze Katolickiej, i do zaprowadzenia dzieła Krucjaty Eucharystycznej wśród dzieci, aby się od najmłodszych lat zżyły z Chrystusem Eucharystycznym.

Dalsza uchwała Kongresu ujmuje niezwykle ważną sprawę położenia klasy robotniczej, która dziś znajduje się w warunkach życia nader ciężkich, poniekąd niegodnych człowieka i dziecka Bożego, jakiem jest każdy robotnik na równi z wszystkimi innymi. W dążeniu do urzeczywistnienia Królestwa Chrystusowego, w którem by robotnik mógł żyć jako człowiek z duszą nieśmiertelną, jako głowa rodziny, jako zdrowy, pełno uprawniony członek społeczeństwa i jako dziecko Boże, przewodnikiem ma nam być Chrystus Król który jest ten sam, co Chrystus — Robotnik. W tym celu Kongres zwraca się do Ojca św., aby zaprowadził osobne święto Chrystusa — Robotnika, pod którego sztandarem powinni się złączyć robotnicy w jedną organizację katolicką.

Następna uchwała wymierzona jest przeciw znanym już przez całe społeczeństwo katolickie zwalczanym uchwałom Sejmu i Senatu, domagającym się — niestety — zniesienia ogólnika Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie religijnego wychowania młodzieży. Dziękując premjerowi Bartlowi za wydanie tego okólnika, a nauczycielstwu za pełną poświęcenia pracę nad wychowaniem dzieci w duchu Chrystusa, uchwała wyraża głęboki żal do owych posłów katolickich, którzy w Sejmie i Senacie głosowali za zniesieniem tego okólnika.

Ważną dla wszystkich katolików jest uchwała 7, którą powtarzamy w całości: Wobec powtarzających się gorszących wypadków

urządzania przez różne organizacje ćwiczeń, zawodów, zebrań lub wieców podczas nabożeństwa uroczystego w niedziele i święta, a to zazwyczaj w pobliżu kościołów, oświadczamy, że takie postępowanie uważamy za naruszenie dnia Bożego, i wzywamy wszystkie organizacje społeczne, by w przyszłości urządzały ćwiczenia i zebrania w odpowiedniej porze poza godzinami, przeznaczonemi na nabożeństwa — i na odpowiedniem miejscu.

Wykonanie uchwał powierzono Głównemu Zarządowi Ligi Katolickiej. Jednakże nietylko Liga Katolicka ma się troszczyć o ich wykonanie. Tam gdzie wprowadzenie w życie uchwał zależy od postępowania katolików, tam obowiązani jesteśmy tem postępowaniem okazać, że chcemy i umiemy za katolickiem słowem dać katolicki czyn, Bo cóż bez tego znaczyć będą wszelkie kongresy i wszelkie uchwały?

Łaski za przyczyną Św. Teresy od Dz. J. otrzymane.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam serdeczne podziękowanie Najsłodszemu Sercu Jezusa, Matce Boskiej i Św. Tereni od Dz Jezus za otrzymane łaski.

Ukochanej Świętej polecam jeszcze jedną ważną sprawę, a pomyślmy jej wynik przyrzekam ogłosić w „Różach".

Antonina Gracowa

Kraków, 30. VIII. 1928 r.

Przed wakacjami miałam bardzo utrudnioną promocję do klasy następnej. Więc modliłam się do św. Teresy, by mi pomogła: zawsze, jak tylko szłam do szkoły, zachodziłam do kościoła, by zmówić pacierz i rzeczywiście w niedługim czasie poprawiłam się z dwójek, a przecież tak było, że zupełnie straciłam nadzieję i tylko moja Święta nie da na duchu mi upaść jakby mówiła „Nie rozpaczaj. módl się, ja ci pomogę" i pomogła wytrwać. Gdy odrabiałam lekcję, a była trudna, zawsze zwracałam się do św. Tereni. Ona zawsze przychodziła z pomocą.

J. Aleksandrowicz.

Wywiązując się z obietnicy za wyzdrowienie mojej nogi składam gorące podziękowanie Świętej Tereni. Również dziękuję Sercu Pana Jezusa i Matce Boskiej i św Tereni za wyratowanie od utonięcia w wodzie. Składam tej kochanej św. wotum na jej obraz i proszę o dalsze łaski

Anna Planetówna. Lwów

Za liczne odebrane łaski jakie otrzymałam od św. Teresy od Dz. J składam publiczne podziękowanie.

Kraków, K. S.

Święta Tereso od Dz. Jezus! Z głębi serca składam Ci podziękowanie za wysłuchanie mych próśb za błogosławieństwo i opiekę nad mym domem, żeś u Boskiego Serca uprosiła to, co w tym wypadku było dla nas zbawiennem.

Kraków, T. T.

Św. Teresie za otrzymane łaski drogą publiczną składam serdeczne podziękowanie.

Ks. Eug. Maślankiewicz.

Otóż jestem mężatką od lat dziewięciu, lecz przez osiem lat nie miałam wcale dzieci i lekarze stwierdzili, że nigdy mieć nie będę, jeśli nie przejdę gruntownej kuracji, Obeszło się jednak bez wszelkiej kuracji, kiedy zaczęłam nowennę do ukochanej św. Teresy i napisałam wiersz do Niej z prośbą o różyczkę w postaci córeczki, Po napisaniu tego wiersza do roku miałam już malutką Terenię.

Zanim jednak przyszła na świat, ofiarowałam ją św, Tereni, i mimo, że przyszła na świat w ósmym miesiącu, żyje jednak zdrowa i jest prawdziwą naszą pociechą.

Przy rozwiązaniu przechodziłam cesarskie cięcie; 3 dni byłam nieprzytomna, gdyż miałam eklamsję czyli tak silne ataki, że trzymano mię przez tydzień tylko morfiną. Rozwiązanie przyszło w ósmym miesiącu, toteż dziecko przyszło prawie nieżywe na świat i gdy już żadne zabiegi lekarskie nie pomogły, wtedy mamusia moja dała dziecku pod główkę relikwie św, Teresy i dziecię po chwili ożyło. Lekarze nie chcieli po prostu wierzyć w ten tak widoczny cud. Działo się to wszystko w szpitalu powszechnym w Drohobyczu, operację przeprowadzał, Dyrektor Dr, Kozłowski, co mógłby dziś stwierdzić, Po operacji dostałam silnych kurczów a lekarze stwierdzili żółciowe kamienie i znowu pomogły relikwie św. Teresy, które to właśnie wtedy przysłała mi jedna Pani wprost z grobu św. Teresy, na który z pielgrzymką jeździła.

Tak więc po dzień dzisiejszy doznaliśmy niezliczonych łask za wstawiennictwem św. Teresy i świątobliwej Wandy.

Prosimy jeszcze gorąco bogobojnych czytelników o modlitwę na uproszenie dalszej opieki św. Teresy i świąt. Wandy dla całej rodziny.

Borysław 13/III *Marja Karpowa z mężem i córeczką Terenią.*

Za różne łaski drobniejsze składam podziękowanie św. Teresie, ale i za usunięcie dolegliwości w prawym boku pod żebrami, bandażowałem się przez kilka dni, skoro poleciłam się opiece św. Teresy i św. Antoniego, po 2 dniach już nie czułem boleści, i teraz ich nie czuję; za to wyzdrowienie składam najszczersze podziękowanie.

Polecam tym dwojga Świętym jeszcze jedną bardzo ważną sprawę Lipniki koło Jabłonowa, Pomorze.

Ks. Wróblewski, proboszcz,

Prośby o modlitwę.

O uzdrowienie z ciężkiej choroby proszę św. Teresę odDziec Jezus aby wyjednała u Najsłodszego Serca Jezusowego, i Matki Boskiej Nieustającej Pomocy tak upragnione zdrowie mi.

Antonina Junkermanowa

O modlitwę proszę aby za przyczyną św. Teresy od Dz. Jezus Bóg wysłuchał mej prośby i wyjednał mi łaskę dobrze znanej Świętej

Kraków, S. K,

UROCZYSTOŚĆ ŚW. TERESY OD DZIEC. JEZUS.

W poniedziałek dnia 15. X. 1928 odbędzie się uroczystość Świętej Teresy od Dz. Jezus Karmelitanki Bosej, Reformatorki I. Zakonu Karmelitańskiego z odpustem zupełnym w kaplicy przy ulicy Łobzowskiej 38. Rano o godz. 6 — 8-mej ciche Msze św. O godz 9-tej suma z kazaniem i wystawieniem Najśw. Sakramentu. O godz. 5-tej Nieszpory z Wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Opis pielgrzymki do Lisieux jako też i pielgrzymki do grobu świątobliwej Wandy Malczewskiej w Parznie podamy w następnym numerze. REDAKCJA.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM „RÓŻ"!

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Teodora Tomaszewska.
Kraków, Batorego 6.